Nr. 172. Kraków, dnia 27 Lipca — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, 26 lipca.

Od dłuższego już czasu w sprawie kolei Północnej głuche milczenie na całej linii. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy przejęcia kolei tej na skarb państwa milczą zawzięcie. W dziennikach ani śladu jakiejś wiadomości o rokowaniach między rządem a koleją — które przecież toczyć się muszą, skoro pierwsza ugoda, z zastrzeżeniem parlamentarnego zatwierdzenia zawarta, upadła, a w zimowej sesyi Rady państwa nowa ugoda przedłożoną, a więc poprzednio przez akcyonaryuszów z takiem samem zastrzeżeniem przyjętą być musi. Wszelkie usiłowania, ażeby się czegokolwiek o nowych rokowaniach dowiedzieć, były bezskuteczne. Słyszeliśmy tylko tyle — że przeciwnicy przejęcia kolei Północnej na skarb państwa, działający w interesie Towarzystwa a więc w interesie finansowej grupy Rothschildów, mają teraz nowej użyć metody. Oto pochwycili oni słowa, na ostatniem walnem zgromadzeniu wypowiedziane przez jednego z akcyonaryuszów, iż lepszem jest przejęcie na skarb państwa od przedłużenia przywileju na niekorzystnych dla Towarzystwa warunkach. Nawrócili się przeto — są gotowi oddać państwu tę kolej — ale stanie się to pod takiemi warunkami, żeby u zwolenników przejęcia na skarb państwa wywołać znowu odwrotną argumentacyę: lepsze przedłużenie przywileju od inkameracyi na t a k i c h warunkach. Jeżeli takim jest plan popleczników grupy Rothschildowskiej, to opiera on się chyba na przypuszczeniu wielkiej naiwności przeciwników. Bo z tego że projekt ugody o inkameracyę będzie może w pierwotnej redakcyi niekorzystnym dla skarbu, bynajmniej nie wynika, że on takim być m u s i, a zwolennicy przejęcia na skarb państwa wiedząc dobrze, że w całym tym sporze państw jest silniejsze od Towarzystwa i że przy wytrwałości ze strony ciał reprezentacyjnych zwyciężyć musi — nie potrzebują wcale kapitulować dlatego, że pierwszy projekt będzie niekorzystny, lecz mogą śmiało odrzucić go i żądać lepszego. Do wygaśnięcia przywileju jest jeszcze przeszło półtora roku czasu, dosyć, aby interesom publicznym zapewnić zwycięstwo nad prywatnemi.

Dlatego też pogłoskami, iż warunki inkameracyi mają być niekorzystne — nie powinni się odstraszać ci, którzy myśli tej bronili. A to tem bardziej, że do licznych w tej sprawie głosów prawdopodobnie przybędzie wkrótce jeden jeszcze, głos r e p r e z e n t a c y i k r a j u. W biurze sejmowem leży niezałatwiona w tej sprawie z zeszłorocznej, odroczonej sesyi, petycya krakowskiej Izby handlowej. Sesya, która dnia 2 września otwartą będzie, ma być naprzód dokończeniem zeszłorocznej, a następnie ma się przemienić na nową sesyę. Spodziewamy się, iż sprawie tak ważnej, jak ta, do której się krakowska petycya odnosi, posłowie nie dozwolą spaść z porządku dziennego, ale postarają się o to, aby ona w dokończeniu zeszłorocznej sesyi załatwioną została. Wszakże nie jest wykluczonym wypadek, że się to nie stanie. Jeżeli referent tej sprawy w komisyi nie jest ze sprawozdaniem gotów, jeżeli się znajdzie ktoś zręczny, co potrafi jakieś na pozór ważniejsze i naglejsze sprawy wysuwać naprzód, to łatwo stać się może, iż z porządku dziennego tej części sesyi, która będzie tylko dokończeniem zeszłorocznej, sprawa ta będzie zepchnięta.

Zwracamy na to uwagę krakowskiej Izby handlowej, która powinna sobie uważać to jako punkt honoru, aby nie dać upaść sprawie, którą ona pierwsza poruszyła. Gdyby wypadek powyższy zaszedł, wtedy w tej części jesiennych obrad Sejmu, która będzie nową sesyą, jużby zeszłoroczna petycya Izby krakowskiej na porządek dzienny przyjść nie mogła, temu bowiem wprost statut krajowy stoi na przeszkodzie. Na ten wypadek przeto powinna być w c z e ś n i e przygotowana nowa petycya, która może być tylko powtórzeniem zeszłorocznej, tak, aby weszła do biura sejmowego zaraz z początkiem nowej sesyi. Izba może już teraz powziąć w tej sprawie ewentualną uchwałę, i prezydyum swoje do ponowienia petycyi upoważnić. Ze zaś wywołanie uchwały Sejmu w tej sprawie jest koniecznem, dowodzić chyba nie potrzeba. Delegacya nasza w Wiedniu, dla której solidarność z Sejmem jest pierwszym obowiązkiem, musiałaby wtedy wytrwać konsekwentnie przy powziętej już uchwale za przejęciem kolei na skarb państwa — co do której niestety nie bez podstawy twierdzono, że nie na to powziętą została, aby się jej wytrwale trzymać do końca.

Gazeta Narodowa zamieszczając podaną przez nas wiadomość o uchwałach, jakie zapadły w Wiedniu w sprawie pomocy dla Galicyi — pisze co następuje:

„Dokładniejszych szczegółów o tych uchwałach ministerstwa nie mamy. Nie mamy jednak powodu powątpiewać o wiarogodności informacyj *Nowej Reformy*, zwłaszcza, iż odpowiadają one mniej więcej uchwałom, zapadłym na konferencyach odbytych u pana namiestnika przy współudziale p. marszałka i dra Wereszczyńskiego przed wyjazdem obu dygnitarzy do Wiednia.

„Otóż jeżeli przytoczone powyżej doniesienia są prawdziwe, to powiedzieć możemy, iż rząd spełnił, co do niego należało. Nie jest to tyle, ile możeby potrzeba, ale w każdym razie zaangażowane będzie państwo sumami znacznemi. Teraz kolej na reprezentacyę kraju i na społeczeństwo całe postarać się o to, ażeby nie zostały zmarnowane dobre intencye rządu wskutek naszego własnego zaniedbania!

„Gdy bowiem udział funduszu państwowego w regulacyi wód zawisłym jest od udziału w tej sprawie funduszu krajowego i adjacentów, rzecz oczywista, że inicyatywa powinna przeto wychodzić z d o ł u, od ludności okolic interesowanych w regulacyi wód — jak tego przykład chwalebny dało obywatelstwo rzeszowskie w sprawie regulacyi Wisłoka.

„W y d z i a ł y p o w i a t o w e i p o s ł o w i e p o j e d y n c z y c h o k o l i c p o w i n n i w i ę c z a j ą ć s i ę t e r a z o r g a n i z a c y ą s p ó ł e k w o d n y c h d l a r e g u l a c y i r ó ż n y c h r z e k i p o t o k ó w s z k o d l i w y c h.

„Oto najważniejsza sprawa obecnej chwili!

„Również niech nam będzie wolno przypomnieć teraz ponownie utworzenie urzędu technicznego z delegatów namiestnictwa i Wydziału krajowego i z odpowiednią liczbą sił inżynierskich, bez czego ani nawet marzyć nie można o sprężystej akcyi w sprawie regulacyi wód w naszym kraju.“

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem

w przeciągu ostatnich lat dwudziestu.

De Russis nil nisi vere.

I.

(Rusyfikacya szkół).

Gdy po stłumieniu powstania w r. 1863 rząd rosyjski uznał za stosowne chwycić się względem Królestwa Polskiego polityki radykalnej, dążącej do zupełnego zlania tegoż z carstwem czyli do zupełnej rusyfikacyi kraju, wtedy ofiarą tej polityki padły jedne z pierwszych — średnie zakłady naukowe, tak publiczne, jako też i prywatne.

Nowy dyrektor główny, komisyi oświecenia (późniejszy kurator) p. Witte i przybyli równocześnie z nim (pod koniec r. 1864) naczelnicy dyrekcyj naukowych (w liczbie 10), rozpoczęli swą działalność od wzmocnienia w szkołach średnich języka rosyjskiego, czyli, jak się wówczas eufemistycznie wyrażano, od „równouprawnienia“ tegoż z językiem „ojczystym“ tj. polskim. Przy gorliwości naczelników dyrekcyi i nauczycieli Rosyan, sprowadzonych z carstwa, język rosyjski wkrótce wziął przewagę nad innemi przedmiotami szkolnemi, a zwłaszcza też nad językiem „ojczystym“, który to ostatni odtąd stopniowo lecz systematycznie był doprowadzony do tego stanu poniżenia, w jakim się obecnie znajduje.

Niebawem pomyślano też o wprowadzeniu do szkół średnich języka rosyjskiego, jako wykładowego. W r. 1866 podzielono szkoły średnie rządowe na następne kategorye: dla ludności polskiej, rosyjskiej, niemieckiej, litewskiej i grecko-unickiej (*sic*),

Szkołami dla ludności grecko-unickiej nazywano gimnazya w Chełmie, Białej, Siedlcach; litewskiemi zwały się gimnazya w Maryampolu i Suwałkach. Dla Niemców otwarto szkołę realną w Łodzi i „szkołę główną niemiecko-ewangelicką“ w Warszawie, która obejmowała gimnazyum męskie, gimnazyum żeńskie i seminaryum nauczycielskie. Dla ludności rosyjskiej otworzono w Warszawie „gimnazyum rosyjskie“ (męskie i żeńskie).

Wszystkie inne szkoły średnie w Królestwie, miały być przeznaczone dla ludności polskiej. — W tak zwanych szkołach litewskich i grecko-unickich od razu wprowadzono język rosyjski, jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów; w szkołach dla ludności polskiej i niemieckiej był język polski i niemiecki wykładowym, z wyjątkiem języka rosyjskiego i historyi wykładanej po rosyjsku. W gimnazyum rosyjskiem wykład wszystkich przedmiotów odbywał się naturalnie po rosyjsku.

Niezadługo, czyli raczej prawie równocześnie z tym nowym podziałem zamieniono kilka gimnazyów polskich (przeważnie na prawym brzegu Wisły) na tak zwane „mięszane“, w których język rosyjski wprowadzono do w s z y s t k i c h przedmiotów jako wykładowy. W tych zaś szkołach, w których się jeszcze utrzymał język wykładowy polski, robiono przeróżne próby, mające przygotować do wykładu rosyjskiego, jakoto: kazano naprzemian to ten to ów przedmiot wykładać po rosyjsku, albo lekcyę odbywać raz po polsku, drugi raz (tę samą lekcyą) po rosyjsku itp.

Przybycie do Królestwa w r. 1868, ówczesnego ministra oświecenia hr. Tołstoja, zadało ostatni cios językowi polskiemu. Pan minister obejrzawszy zakłady naukowe, tak w Warszawie jak i na prowincyi, powrócił do Petersburga i — popełnił wielkie kłamstwo. W raporcie do cara oświadczył, iż w czasie pobytu swego w okręgu naukowym warszawskim, przekonał się najmocniej o tem, że wprowadzenie wykładu w języku rosyjskim we wszystkich zakładach naukowych jest nieodzowną koniecznością...

Stało się... W r. 1868 na mocy ukazu wprowadzono we wszystkich szkołach średnich rządowych wykład rosyjski przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, a w roku następnym także wykład wszystkich innych przedmiotów szkolnych. Szkole niemieckiej w Warszawie (o której wyżej była mowa) pozostawiono jeszcze dwuletnie moratorium, poczem i do niej wprowadzono język rosyjski. Tym sposobem od r. 1871 nie było w Królestwie ani jednej szkoły średniej z innym wykładem jak rosyjskim, a dawniejszą zasadę divide et impera zastąpiła nowa: viribus unitis...

W roku 1869 szkoła główna w Warszawie, która przez krótki czas swego istnienia tak znakomite krajowi przyniosła korzyści, przekształconą została na rosyjski uniwersytet. Równocześnie we wszystkich średnich szkołach rządowych żeńskich oraz w seminaryach nauczycielskich wprowadzono wykład wszystkich przedmiotów po rosyjsku; również w prywatnych zakładach, tak męskich jak żeńskich. Koroną dzieła były szkoły elementarne. Lubo ukaz carski wyraźnie opiewa, że język rosyjski w szkołach elementarnych ma być tylko w y k ł a d a n y m, a nie w y k ł a d o w y m, to przecież de facto i w nich odbywa się nauka po rosyjsku. Zaciekłość rusyfikatorska przelała się nawet na alfabet polsko-łaciński: książki przeznaczone dla szkół elementarnych poczęto już przed laty piętnastu drukować grażdanką.

Tak tedy w przeciągu 5—6 lat wszystkie szkoły od najniższych do najwyższych zostały zniszczone, oprócz jednej jedynej, oprócz — Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.

Powracamy do średnich zakładów naukowych. W roku 1873 wprowadzono nową ustawę dla gimnazyów klasycznych, a w r. następnym dla szkół realnych. Nowa ustawa zadała nowe ciosy językowi i narodowości polskiej. Najprzód bowiem w niektórych szkołach zniesiono wówczas zupełnie wykład języka polskiego, jako to: w Chełmie, Białej, w I-szem (dawniejszem „rosyjskiem“) i w VI-em gimnazyum (dawniejszym „niemieckiem“) w Warszawie; w innych zaś szkołach postawiono go w tak niekorzystnych warunkach, iż o pożytecznym wykładzie tego przedmiotu mowy być nie może (jak to poniżej szczegółowo wykażemy). — Następnie zwinięto wówczas kilka szkół powiatowych na lewym brzegu Wisły (w Łęczycy, Koninie, Sieradzu, w Wieluniu) zamiast je przekształcić w progimnazya, lub gimnazya. Wszystkie te szkoły były przepełnione uczniami, gdyż znajdowały się w okolicach ludnych i zamożnych, wśród ludności pojmującej potrzebę oświaty. Zwinięcie ich było ciosem dotkliwym nietylko dla odnośnych okolic, lecz i dla całego kraju, a to z powodu przepełnienia wskutek tego innych zakładów naukowych, przepełnienia, które wówczas wzięło swój początek, a obecnie doszło do niesłychanych rozmiarów. Wreszcie z wprowadzeniem ustawy usunięto wszystkich zwierzchników pochodzenia polskiego, jacy jeszcze do tego czasu pozostali, a na miejsce ich mianowano Rosyan, tak dyrektorów jak inspektorów (t. j. wicedyrektorów). Odtąd te dwie najwyższe posady w hierarchii gimnazyalnej nie są dostępne dla pedagogów pochodzenia polskiego.

Powyższy pobieżny szkic historyczny, zdaje się, aż nazbyt jasno daje nam poznać tendencyę, która kierowała wszystkiemi krokami rosyjskiej władzy edukacyjnej w Królestwie, począwszy od r. 1864 aż do obecnej chwili. Tendencya ta była zawsze p o l i t y c z n ą. Szkoła ma służyć przedewszystkiem jako środek rusyfikacyi kraju i wszystkie usiłowania skierowane są ku temu, aby uczniowie nauczyli się myśleć, mówić i pisać po rosyjsku.

Stało się nawet hasłem wszystkich pedagogów przybyłych z dalekiego Wschodu — hasłem wypowiadanem dawniej na głos i z wielką emfazą, dzisiaj półgębkiem — że jednym celem nauczania w szkołach „kraju nadwiślańskiego“ powinno być gruntowne obeznania się z językiem rosyjskim, że przeto tak wykład języka rosyjskiego, jak i wszystkich innych przedmiotów do tego jednego celu powinien być skierowany. Nie potrzeba dodawać, jak niekorzystnie taki nacisk położony na jeden przedmiot oddziaływać musi na inne przedmioty szkolne. Czytelnikowi polskiemu zbytecznem także będzie dowodzić, że wykład wszystkich przedmiotów szkolnych w języku rosyjskim jest jedną z najcięższych krzywd wyrządzonych narodowości polskiej i sprawie oświaty w kraju. „Jest to — że użyję słów jednego z najznakomitszych przedstawicieli nauki polskiej, jest to pod względem moralnym — zbrodnia, pod względem politycznym — błąd, pod względem pedagogicznym — nonsens!“ (D. n.)

BYRON

i niektórzy jego poprzednicy.

Przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

W dziewięć miesięcy później ukazał się w marcu 1808 w redagowanym przez Jeffreya czasopiśmie *Edimburg Review* bezimienny artykuł, w którym został niesłusznie i niemiłosiernie schłostany, w autorze poezyi, niedouczony młodzieniaszek, a szczególniej paniczyk. Prawdopodobnie krytyka nie pochodziła ani od Jeffrey'a ani od lorda Brogham'a (którego o autorstwo podejrzywał Byron), lecz od całej kliki starszyzny akademickiej, od kilku *tutorów* w kolegiach obrażonych za satyryczne kawałki w poezyach o metodach uczenia, egzaminach i obyczajach uniwersyteckich. Krytyka zraniła do głębi duszy Byrona i obudziła w liryku satyryka o lwich pazurach. Wściekłość była zimna, tajona, Byron nie pokazał, o ile go ubodła krytyka, odpłacić postanowił, zmienił tryb życia i prawie zerwał z Cambridg'em, gdzie czuł, że większość starszyzny i kolegów stoi po stronie jego zamaskowanych przeciwników. Do Cambridge przyjechał tylko na krótki czas po stopień i pisał do Harness'a: „*alma mater* była dlamnie *iniusta noverca*, stary bedlam udzielał mi swój stopień akademicki, bo nie mógł inaczej; ty wiesz, jakie farsy musi zgrywać nobilis Cantab“ (M. 79).

Na pozór życie jego było hulaszcze i rozpustne, szczególnie jeśli brać dosłownie strofy 2 i 7 pieśni Child H., gdzie figurują pafijskie dziewice i urwis: „Sprośnym grzechom i hucznym biesiadom oddany. Nie szukał towarzystwa innego zawodu, jak tylko białogłowy sławy podejrzanej i pochlebców wyższego i niższego rodu“. Byron bawił, wyemancypowawszy się ostatecznie z pod wpływu matki w Londynie albo w Southwell, odwiedzał jak i koledzy jego baliki i teatra, zaprzyjaźnił się z pierwszym londyńskim fechmistrzem Jacksonem i nawet woził z sobą do Brighton ładną dziewczynę przebraną za chłopca, którą rekomendował znajomym jako swego braciszka Gordona. W Newstead, gdzie osiadł w jesieni 1808 przed samem dojściem do pełnoletności, sprawowanie się Byrona było bardzo ekscentryczne, u wrót trzymano na łańcuchach niedźwiedzia i wilka, w sali towarzystwo zajmowało się strzelaniem do celu z pistoletów. Wstawano bardzo późno, przy objedzie, zamiast czary z klaretem, krążącej w około, służyła czaszka ludzka wypolerowana i w srebro oprawna. Gospodarz i goście przebierali się czasem za mnichów, gospodarz grał rolę opata, zabawne biesiady przeciągały się późno w noc. W tych dziwactwach więcej było ekscentryczności, niż rozpusty, pafijskie dziewice były to po prostu dwie czy trzy pokojówki i kucharka, rzekomi pasorzyci i pochlebcy byli to Matthews, Davies, Hudgson i Hobhouse, dobrzy i zacni koledzy w Cambridge, kilku znajomych z Southwell i kilku przewielebnych duchownych z sąsiedztwa. Uczty były nie częste, ucztować nie było tak bardzo za co, chleb, wino, węgle — wszystko było na kredyt. Sam zachęcając do jadła i wina, Byron prowadził zawzięcie poczętą w 1807 głodową kuracyę, częściej, niż kiedy odosobniał się, zamykał i kręcił bicz na swoich krytyków, znaną satyrę: „*English Bards and Scotch Reviewers*, na której napisanie użyty był przezeń cały rok 1808.

W styczniu 1809 odbywała się w Newstead uroczystość w feudalnym guście z powodu dojścia młodego dziedzica do pełnoletności: upieczono całego wołu, były tańce dla służących i czynszowników, nie mało *whiskey* i *ale* wypito; na większą wystawę nie starczyło środków. Po uczcie Byron wybrał się do Londynu, aby zająć miejsce w Izbie lordów i wydrukować rękopis. Gdy go lord Carlisle skrzywdził, odmawiając swojej asystencyi przy wprowadzeniu go do Izby, do satyry wstawiony został ostry doń wystosowany dodatek. W kilka dni po tej ceremonii (która odbyła się 16 marca 1809 r.), wyszła na świat satyra, której powodzenie wynagrodziło z lichwą doznane upokorzenie, bo wszyscy śmiejący się byli teraz po stronie Byrona. Utwór ten mógł mieć znaczenie tylko chwilowe, a dziś nie posiada już żadnego. Bicz satyry pada na wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób figurowali wtedy na angielskim parnasie i mieli łaskę u recenzentów szkockich, większa część tych ludzi dziś całkiem utonęła w zapomnienia fali, niektórzy z nazwiska raczej, aniżeli z utworów dziś znani, jak naprzykład Wordsworth, Coleridge, jeziorowce czyli lakiści. Satyryk uczył się widocznie u Pope'a i posiada formę wytworną całkiem klasyczną, nie uznaje on nowych, a czci i wielbi starych — Pope'a, Drydena, Otwaya, pudrujących się i perukowanych mistrzów starej szkoły. Większą część tych, których schłostał, Byron późniei przeprosił — i z nimi się szczerze poprzyjaźnił (W. Scott, Moore, lord Holland (Fox), lord Melbourne i Szermierz wielu innych). był bardzo młody, bardzo niewprawny, ale grała w nim krew gorąca, krwią nabiegały oczy, więc sztuką krzyżową puściwszy młynka, setkę osób pokiereszował, dając dowody, że umie łajać i ma co niemiara złości.

Po tej doraźnej egzekucyi arcy osobistej i arcy prywatnej, nic nie stało na przeszkodzie zamierzonej oddawna podróży na Wschód, która zajęła dwa lata i trzy tygodnie (1809 czerwiec do lipca 1811). Podróż ta odbyła się za pieniądze pożyczone na wysokie procenta od lichwiarzy, w nadziei wygrania procesu o nieprawnie sprzedany przez poprzednika Rochdale.—Lisbona, Sevilla, Cadix, Malta, brzegi Albanii, Missolungi, Ateny, Smyrna i Konstantynopol, takie były główne stacye podróży, w której Byron zetknął się z naturą prawie dziką, doznał niezmiernej ilości mocnych wrażeń, nocował to w pałacach, to pod gołem niebem albo w oborach, obcował jednego dnia z jakim paszą a drugiego z jakim pastuchem (M. 24), wzbogacił wyobraźnię całym blaskiem kolorytu gorącego południa i paradował nieraz pomiędzy prawie dzikiemi ludźmi, (naprzykład u Ali paszy w Telepenu w Albanii) w fantastycznym haftowanym czerwonym mundurze i kapeluszu z pióropuszem i żądał wszędzie dla siebie, jako dla para Anglii prawie królewskich honorów. Od dalszych wycieczek wstrzymany brakiem środków pieniężnych, wrócił Byron do Londynu w pierwszych dniach lipca, bez żadnej ochoty, przewidując, że pierwszy, którego spotka, będzie *prawnik*, drugi — *wierzyciel*, a potem cała zgraja węglarzy, czynszowników, komorników (M. 115).

W pierwszych dniach sierpnia stracił Byron matkę i najbliższego przyjaciela z Cambridge, S. Mathews'a, o którym tak się odzywał: „w obec niego wszyscy ludzie, których znałem — pigmeje; na wszystkiem, co uczynił albo mówił, leży piętno nieśmiertelności“ (M. 135—137). Doznał wielkiego upadku na duchu, czuł się całkiem osamotnionym (*unguided and unfriended*) i był dręczony myślami, które go prześladowały i później (M. 401), że wszystko, co go kocha, ginie, że wszystkim przyniesie nieszczęście, że nie może utrzymać przy sobie nawet psa, który się do niego przywiązał. Z tego czasu datuje testament (M. 131), w którym zalecał pogrześć siebie obok psa Boatswain'a i bez żadnego kościelnego obrzędu. Ta odrętwiałość trwała niedługo. Na początku 1812 r. (29 lutego i 2 marca) uśmiechnęło się doń szczęście; otrzymał dwa ogromne powodzenia: jedno w świecie parlamentarnym, drugie daleko większe, o dwa dni później w świecie literackim. Jedno sprawiła jego pierwsza mowa w Izbie lordów, z której wróżono (lord Holland, Sheridan), że będzie znakomitym mówcą. Chodziło o represyę masowego niszczenia warsztatów w przemysłowych hrabstwach Anglii przez pozbawionych pracy wyrobników. Jako prawdziwy whig, Byron ujmował się gorąco za tą niby częścią, która „nas żywi i broni i daje możność urągać się z całego świata, ale i z was urągać się będzie, jeżeli ją zaniedbacie“ i twierdził jako świadek, że gorzej jest w Anglii aniżeli w Turcyi i Portugalii. W mowie było dużo deklamacyi: figurowali Drakon i lord Jefferies, sędzia z 12 rzeźnikami przysięgłymi i szubienice dragonady i były urągania nad leczniczemi środkami z ciepłej wody policyjnej i wojskowych lancetów. To łatwe powodzenie zabiło w Byronie mówcę, jeszcze wystąpił później dwa razy, ale już mniej słuchany zobojętniał i zniechęcił się, a oddał się całkiem poezyi. Drugie powodzenie zawdzięczał Byron dwóm pieśniom Child Harolda, po których wydaniu zapisał w swoim memoryale: *I awoke one morning a found myself famous*[1]). Zatrzymajmy się chwilę nad tym dużo obiecującym utworem. (C. d. n.).

[1]) Obudziłem się pewnego poranku i znalazłem się sławnym.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 25 lipca.

(⚌) Powszechną — i większą niż warto — uwagę zwracają tutaj rewelacye bukareszckiego korespondenta *Bohemii* znane czytelnikom z przesłanego wam wczoraj telegramu. Nie będziemy zatrzymywać się przy tej części ich, która mówi o tajnym układzie między Rosyą a rumuńską partyą opozycyjną w celu obalenia dzisiejszego gabinetu Bratiana, w zamian za co opozycyoniści rumuńscy z duszą i ciałem sprzedają się Rosyi; jest to bowiem wielce charakterystyczny, ale tak nie nowy sposób mięszania się caratu do wewnętrznych spraw państw ościennych w celu ujarzmienia ich, że możnaby nazwać go już stereotypowym. Że w Rumunii snuje się rój agentów rosyjskich, jak i w Serbii, Bułgaryi itd. itd. to również nie nowina.

Ciekawsza jest rewelacya o zamiarze Rosyi, sięgającym nieco dalej w przyszłość — utworzenia federacyi krajów i państw naddunajskich ustroju republikańskiego pod protektoratem Rosyi. W skład związku tego miałyby wejść Rumunia, Serbia, Bułgarya, Bośnia i Hercogowina a prawdopodobnie także Czarnogóra, choć *Bohemia* jej nie wymienia. *Neue freie Presse* powtarzając te rewelacye, z obowiązku, nakazanego chęcią odzyskania debitu pocztowego w Rosyi. popowątpiewa o tem wszystkiem, choć z słów jej widać, że właściwie wierzy. Najtrudniej pojąć jej federacyę republikańską pod protektoratem cara. Może *N. fr. Presse* pojmie ją. gdy jej powiemy, że republikańska forma rządów państwa, nad którem Rosya chce rozpostrzeć swój „protektorat", najwięcej odpowiada celowi, do którego ten protektorat prowadzi. Najtrudniejszą miałaby Rosya sprawę z państwem takiego samego ustroju, co ona sama, z państwem despotycznie monarchicznem, w którem naród byłby ślepo posłuszny panującemu i jego rządowi. Gdyby inne państwa na wzór Rosyi utrzymywały we wszystkich krajach ościennych agitacye w celach zaborczych, z pewnością nie pokusiłyby się o rozwinięcie takiej agitacyi w Rosyi. Łatwiejszą już ma Rosya sprawę w państwach konstytucyjnych. jak to widzimy ot właśnie w Rumunii, Serbii i Bułgaryi. Najłatwiejszą zaś miałaby w republikańskich, nie znających uczucia dynastycznego nieskrępowanych względami dynastycznemi.

Nie tylko więc wcale nie trudno pojąć protektorat carski nad federacyą republikańską, lecz owszem przyznać trzeba, że tylko przez federacyę republikańską Rosya dopięłaby celu za jednym zamachom. Ale żeby to pojąć i przyznać, na to potrzeba nie bawić się w idealne jakieś przypuszczenia o bezinteresowności rosyjskiej, lecz trzeba odrazu cel caratu mieć na uwadze, t. j. zabór.

Idea federacyi państw, krajów, narodów bałkańskich i naddunajskich, właściwie także nie jest nowa. Może pomożemy organowi kanclerza niemieckiego nawiązać do rewelacyj *Bohemii* intrygę polską; mimo to wypowiadamy, że jest to idea polska. O ile wiemy, pierwszy wystąpił z nią, acz nierozwinął jej obszerniej, poseł Chrzanowski w *Pismach wojskowo-politycznych* (Kraków, 1871, str. 17), gdzie Austryę uważa za powołaną do wytworzenia tego „związku narodów", w którego skład weszłyby Bułgarya, Serbia, Bośnia, Hercogowina, Czarnogóra, oraz Rumunia, a który, oparłszy się o Austryą, stanowiłby wał przeciw ekspansyjnym, zaborczym dążnościom Rosyi. Otóż co Polak pomyślał naprzeciw zamiarom rosyjskim, to Rosya przyswaja sobie w swoich celach. Widać, że idea ta — czy z zachowaniem, czy z obaleniem tronów, które Rosyi oczywiście zawadzają, a Austryi zawadzaćby wcale nie potrzebowały — ma w sobie żywotność; chodzi tylko o to, kto ją wykona. Zdaje się, że właśnie o wykonanie jej współubiegają się teraz, mimo wszelkich „przyjaznych" stosunków, Rosya i Austrya. Kto kogo ubieży?...

Ziemie polskie.

(Spisek, aresztowania i samobójstwa Rosyan w Warszawie. — „Miłościwa" wizyta.)

Doniesienia korespondentów warszawskich do dzienników niemieckich i polskich, po za granicami Królestwa wychodzących, w sprawie wykrycia rewolucyjnego spisku są niemal jednobrzmiące, przybywa w nich jednak pewna ilość szczegółów, zupełnie rozjaśniających położenie i udowadniających niezbicie, iż jedynie Rosyanie brali udział w knowaniach najzupełniej bez pomocy Polaków. Samobójstwa oficerów dziwnie jednoczesne z odkryciem spisku, dzienniki warszawskie podają bez żadnych komentarzy, lub też nie przypisują im wcale politycznego znaczenia, Oprócz zabójstwa dwóch oficerów Rosyan Tiszewskiego i Kondratowa, ostatni *Warsz. Dziennik* przynosi lakoniczną wiadomość: „Lekarz czwartej pieszej dywizyi, doktor medycyny Messerschmidt, zastrzelił się w swojem mieszkaniu. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma." W tym samym numerze jest wiadomość o przybyciu do Warszawy w najbliższych dniach znacznej ilości wojsk, „którym nakazanym był pobyt w obozach pod Warszawą". Dziwnie jakoś i nader podejrzanie brzmią zarówno samobójstwa wojskowych, właśnie w chwili codziennych aresztowań trafiające się, jak i owo przybycie wojsk na letnie leże, dopiero teraz na schyłku lata, a przynajmniej w porze wcale niewłaściwej do rozpoczynania pobytu w obozach.

Do berlińskiej *National Ztng* donoszą, iż liczba aresztowanych dochodzi do stu osób; zaś korespondent *Dzien. Posn.* twierdzi kategorycznie, iż po uwolnieniu czasowo uwięzionych, w obecnej chwili przebywa w murach warszawskiej cytadeli ogółem 53 osób, samych tylko Rosyan. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się mirowy sędzia kniaź Meszczerskij i prokurator okręgowego sądu Czyczeryn. Uwięziony sędzia Bardowskij używał pomiędzy Rosyanami jak najlepszej opinii. W chwii aresztowania, kiedy inni sędziowie odbierali od niego kancelaryę, na zapytanie co go mogło skłonić do wzięcia udziału w rewolucyjnych knowaniach, miał odrzec: „Cóż chcecie, czy może żebym służył dynastyi Romanowów? Już za wiele znosimy od niej hańby i niewoli."

National Ztng donosi, iż kniaź Meszczerskij został już uwolnionym. Bardowskij miał mieć u siebie znaczną ilość dynamitu, co przy okoliczności, iż mieszkał w punkcie miasta, przez który niezawodnie przejeżdżać musiał car, w najwyższym stopniu skomplikowało jego sprawę, czyniąc go w oczach żandarmów nietylko przywódcą, lecz i ewentualnym sprawcą zamachu.

Ogłoszone przez *Nat. Ztg* wiadomości nabierają znaczenia ze względu, iż naczelny redaktor tego dziennika Fryderyk Dornburg bawi właśnie w Warszawie, a jak donoszą miejscowe dzienniki, grono warszawskich dziennikarzy zamierza uczcić go wspólnym obiadem.

W cytadeli warszawskiej więzieni są, lecz żadnej nie mają styczności z obecnie wykrytemi knowaniami, zaliczający się do tak zwanych socyalistów polskich, marzyciele godni politowania, Polacy Wardyński, Marczewski, Popławski i panna Jentys. Sprawa ich dotychczas nie rozstrzygnięta, załatwioną ma być niezadługo.

Pomimo odkrytej sieci spisków, wieści o przybyciu cara do Warszawy nietylko że nie ustają, lecz owszem potwierdzają się. Pogłoski o miejscu jego zamieszkania są rozliczne. Utrzymują mianowicie, iż nie zamieszka w Warszawie, lecz w Skierniewicach, zkąd uda się na Granicę i do Aleksandrowa dla widzenia się z cesarzami Franciszkiem Józefem i Wilhelmem. Do pogłosek tych niepodobna przywiązywać żadnej wartości, zresztą są one, zarówno jak i wizyta carska w Warszawie, zupełnie obojętnej dla Polaków natury. Spodziewać się czegośkolwiek, liczyć na poprawienie się stosunków, po tyloletniem doświadczeniu byłoby prostem dziecińsstwem. W każdym razie jednak, zamierzone przybycie cara do Warszawy, różni się tem od innych, iż więcej niepokoi i przeraża spokojnych mieszkańców Warszawy i Królestwa, którzy nie bez słuszności obawiają się, iż rewolucyoniści rosyjscy mogli sobie obrać podróż tę na wykonanie zamachu, czego właśnie wykryto poszlaki, a co w żadnym razie pomimo zupełnego nienależenia Polaków do ruchów rewolucyjnych, nie może być dla kraju pomyślnem. Dla władz rosyjskich w Królestwie utrzymywanie cara w ustawicznej nieufności a może i bojaźni przed Polakami jest kwestyą własnego bytu; wszelkich więc, jak tego były tysiączne dowody, używają sposobów, aby nas przedstawiać jako buntowników i rewolucyonistów; a środków kompromitowania nas mają wiele, dlatego lepiejby było, aby car zupełnie zaniechał swojej „miłościwej" wizyty.

Z Rosyi.

(Muraszko o niezawisłych dziennikach rosyjskich.)

W prasie rosyjskiej, oprócz wielu pismaków dobrze pewno płatnych za denuncyacye i najniegodziwsze obelgi, którемi wbrew loice i zdrowemu rozsądkowi miotają ustawicznie w oczy Polakom i tak nazwanej przez nich „jezuicko-szlachecko-polskiej sprawie" znajdują się, chociaż niestety w niezmiernie małej dotąd liczbie, publicyści, dla których sekretne polecenie ministra lub jakiegokolwiek urzędowego kacyka nie jest dogmatem i którzy w ocenianiu polskich spraw i stosunków, starają się zachować sąd przedmiotowy. Przeciw tym ludziom spokojnie i bez znamienia hańby na czole spełniającym swoje obowiązki, wystąpił wściekle słynny Muraszko, mianujący się rosyjskim Litwinem, to znów litewskim Rosyaninem. Wyrzutek ten, na szpaltach Katkowowskich *Moskiewskich Wiedomosti* wystąpił z artykułem p. t. „Czy Polacy dążą do pojednania z Rosyanami?" — Zamiast jakiejkolwiek konkretnej, chociaż zupełnie zbytecznej odpowiedzi, godny współpracownik tajnego radcy Katkowa, rozbiera działalność uczciwej i bezstronnej części dziennikarstwa rosyjskiego, oraz prasy polskiej po za granicami caratu i z tego wysnuwa wniosek, iż dziennikarstwo to jest główną tamą upragnionego „pojednania", zupełnie nie mając wyobrażenia, iż właśnie on sam i podobni jemu ustawicznie rzucają kość niezgody i wywołują wzajemną nienawiść zamiast pojednania, o które Polakom wcale nie idzie.

W ciekawych swoich ewolucyach pisze on między innemi: Dziwna rzecz jak pewna część rosyjskiej tak zwanej liberalnej prasy, postawiła sobie za zadanie, aby w sądach o polskiej sprawie koniecznie wprowadzać w błąd swoich czytelników i przez fałszywe przedstawianie istotnego usposobienia polskich umysłów koniecznie przekonywać swoich czytelników, że całe teraźniejsze polskie społeczeństwo wyrzekło się wszelkich politycznych marzeń i szczerze pragnie pojednania z Rosyą. Takiej dążności do otumanienia rosyjskiej czytającej publiczności nie można nazwać inaczej jak niesumienną. W samej rzeczy w ostatnich czasach wyszło na jaw tyle faktów i okoliczności, świadczących o nieprzyjaznem usposobieniu pewnej części społeczeństwa polskiego względem Rosyi i „wszystkiego co rosyjskie", że mówić o pojednawczych dążnościach Polaków znaczy to samo, co zamykać oczy na rzeczywistość, aby tem zuchwalej przekręcać prawdę i tem bezczelniej głosić fałsz. Prócz tego zagraniczna polska prasa codziennie przynosi nam nowe dowody swojej krańcowej nienawiści dla Rosyi. Napada ona systematycznie na wszelkie objawy życia rosyjskiego zwłaszcza na zachodnim pograniczu, cieszy się każdem rosyjskiem niepowodzeniem i z zaciętością rzuca się na tych krajowców, którzy wyrzekłszy się polskich illuzyj, w jakikolwiekbądź sposób okazują swoje rosyjskie przekonania i uczucia. Wszystkie korespondencye, przesyłane przez rosyjskich Polaków do gazet galicyjskich i poznańskich, są przejęte niepomiernym polskim fanatyzmem i tchną głęboką nienawiścią ku Rosyanom"

Po takim wstępie pan Muraszko powtarza wypowiedziane już dawniej przez Szczebalskiego zdanie, iż „polskie dziennikarstwo zagraniczne teroryzuje Rosyan i po rosyjsku myślących Polaków", — a wreszcie kończy słowami, iż „przywódcy polskiej sprawy czynią to tem śmielej, iż liczą na współczucie i poparcie Notowiczów, Łoninów i Spółki". — Gdyby nie zakończenie artykułu — niepodobnaby było odgadnąć ukrytej a niegodziwej dążności autora tej elukubracyi. Wymienione nazwiska właścicieli petersburskiego liberalnego dziennika *Nowosti*, który niejednokrotnie miał odwagę wypowiedzieć bezstronne a uczciwe zapatrywania na stosunek Polaków względem Rosyi, wskazują jasno, jak poziomą i nie godną była pobudka całego artykułu, którym usiłuje Muraszko dyskredytować tych publicystów w opinii publiczności rosyjskiej, a może nawet wywołać interwencyę władz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 lipca

Telegram, który nas doszedł dziś rano, donosi o jednogłośnem przyjęciu przez Sejm morawski wniosku Chlumetzky'ego, w sprawie sprawdzenia wyboru namiestnika Schoenborna. Wniosek ten ztąd powstał, że sprawozdawca mniejszości Fandolik, który wnosił o uznanie wyboru, przytoczył tak ważne dowody przemawiające za jego ważnością, iż nawet w lewicy wywołało to wielkie wrażenie, a środek Izby wobec tego żadną miarą nie mógł głosować za unieważnieniem. Chlumetzky tedy wdał się w sprawę i po wieczornem posiedzeniu klubu środka wpłynął na lewicę, żeby poparła wniosek jego o ponowne odesłanie sprawy tej do komisyi rugów. Lewica widząc, że może upaść z unieważnieniem, *nolens volens* przyjęła wniosek Chlumetzky'ego — i tem się tłómaczy jednogłośne jego przyjęcie w Izbie.

Z Zagrzebia przygotowywano wycieczkę osobnym pociągiem spacerowym do Pragi, celem zwiedzenia czeskiego teatru narodowego. Tymczasem zaszedł fakt owego serdecznego przyjęcia Węgrów w stolicy Czech — skutkiem czego kroaccy nieprzejednani w guście Starcewicza, wpadli w gniew niepohamowany i tak jak kroackich tak też teraz i czeskich przywódców piętnują mianem „zdrajców". — *N. fr. Presse* nawet już doniosła, że skutkiem tego cała wycieczka do Pragi nie przyjdzie do skutku, ale zagrzebski korespondent do *Politik* kategorycznie temu zaprzecza. Kierujący organ czeski zamieszcza z tego powodu uwagi godny artykuł, w którym daje dobrą lekcyę Starcewiczowi za jego prawdziwie dzikie postępowanie. „Gdyby dr. Starcewicz zamierzał powtórzyć tutaj polityczne demonstracye, któremi napastuje i poniża Sejm w Zagrzebiu, to przekonałby się rychło, że złota Praga nie jest właściwem miejscem do tak beztaktownego postępowania. A to ani do demonstracyi przeciw Węgrom, ani przeciw kroackiej partyi narodowej, zwłaszcza- pisze *Politik* dalej, że właśnie polityka ugodowa Węgrów wobec Kroatów jest najważniejszym z tych punktów, w których Madiarzy tak korzystnie się różnią od naszych niemieckich centralistów".

Dzienniki wiedeńskie otrzymują z Berlina następujący telegram: „Wielu Rosyan, pochodzących z rożnych miast, przeważnie kupców, agentów handlowych, studentów — a nawet ludzi pożenionych z Niemkami, zostało z Berlina wydalonych — bądź w łagodnej formie tak zwanego „pozwolenia", uprawniającego do przebywania w Berlinie jeszcze przez sześć miesięcy lub przez rok, bądź też w surowej formie nakazu wyjazdu w przeciągu dwóch lub trzech tygodni pod grozą ciężkiej kary. Sfery policyjne tłómaczą krok ten li tylko postanowieniem prezydyum policyi, zapewniając, że ani rosyjski, ani niemiecki rząd nie domagał się tego, ani też nie wywołały rozporządzenia, względy polityczne albo wyznaniowe."

„Jeden z wydalonych Rosyan, uczeń tutejszej szkoły sztuk pięknych, otrzymał niedawno 300 marek nagrody za swe znakomite prace."

Dotąd nie postanowiono urzędownie terminu wyborów do parlamentu niemieckiego. *Kreuzzeitung* jednak przypuszcza, że najprawdopodobniej odbędą się w drugiej połowie października, poczem zaraz zwołana będzie sesya parlamentarna, aby w tym roku jeszcze załatwić mogła kilka najważniejszych spraw, przeważnie tych, które dla braku czasu spadły z porządku dziennego.

W berlińskich kołach urzędowych mówią o wypracowaniu projektu pomnożenia załóg na okrętach i statkach parowych Niemiec, i poddania go pod dyskusyę reprezentacyi narodu. Potrzebę tego wykazał w obszernem piśmie naczelnik admiralizacyi Caprivi i zwrócił uwagę publiczną na ten punkt niemieckiego ustroju wojennego, który, jak powiada, jedynie przedstawia się słabo.

W Wersalu robią już przygotowania do kongresu, który zbierze się zaraz jak tylko w senacie zapadną uchwały w sprawie rewizyi konstytucyi, zgodne z uchwałami Izby. Rada ministrów postanowiła, że Ferry z całą stanowczością bronić będzie w senacie art. 8 rządowego projektu rewizyi, odnoszącego się do prawa przyzwalania kredytów. Zresztą, jeżeli zechce senat nie wiele w pierwotnym wniosku na swoją korzyść pozmieniać, a pośredni jakiś, pojednawczy wynaleść na to miejsce sposób, rząd podda go pod orzeczenie Izby i kompromis będzie możebnym. Gdyby zaś senat bezwzględnie odrzucił art. 8, kongres zwołanym nie będzie.

Tymczasem, jak telegramy doniosły, rozpoczęły się już te ciekawe rozprawy w senacie. Posiedzenie czwartkowe było długie i dość burzliwe. Pierwszy zabrał głos Wallon. Powstawał głównie przeciwko art. 8, który nazwał „ciosem wymierzonym przeciwko powadze senatu." Kongres pod warunkami przez rząd projektowanymi złożony uważa jako mogący się wyrodzić w zupełnie rewolucyjne zgromadzenie. w rodzaj konwencyi (!). „Poniżenie senatu, powiada on, obalenie go a wreszcie zniesienie prezydentury republiki, oto co czeka Francyę, jeżeli przyjmiemy plan p. Ferry'ego, przez konwencyę łatwo dojść będzie nam do komuny!"

Leon Say oświadcza się również przeciw rewizyi, a to z powodu, że ma ona czysto polityczny charakter. Przypomina, że pierwszy impuls do obmyślenia rewizyi francuskiej konstytucyi dał Gambetta, ale że naówczas nie było jeszcze mowy o podporządkowaniu Izby senatorów pod władzę deputowanych. Wielki dyktator rozumiał, że silny rząd ugruntować można jedynie na podstawie zupełnego równouprawnienia obu Izb. Dla spraw finansowych zaś koniecznem jest, aby obie Izby miały w uchwalaniu budżetu równe prawa. Jeżeli zaś p. prezydentowi gabinetu chodzi o wzmocnienie tymi wnioskami własnego stronnictwa, to ima się on zaostrej broni celem przeprowadzenia tak małych celów. Wreszcie zapytuje, czy rząd zamyśla wniosek komisyi senatu w razie przyjęcia rewizyi Izbie predłożyć.

Odpowiada mu sprawozdawca Dauphin, wyjaśniając, że naród dlatego zwłaszcza życzy sobie załatwienia pomyślnego kwestyi rewizyjnej, gdyż ustawę wyborczą dla senatu uważa za tak niedostateczną, iż zmienić ją bądź co bądź należy. Rewizya, powiada, jest dziś więcej niż kiedykolwiek na czasie, a przyjąć ją bez zmiany powinien każdy, ktokolwiek pragnie przyczynić się do pomyślnego rozwoju kraju i republikańskiej formy rządu.

Przemawiało jeszcze kilku senatorów. Fournier za rewizyą, przeciwko niej zaś Simon. Ten zaznaczył, że gdyby zamiast sprawy rewizyjnej kwestyom gospodarczym więcej czasu poświęcono, większaby ztąd korzyść kraj odniósł. Posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Do demonstracyi ludowych z okazyi billu reformy wyborczej w Londynie przywiązuje prasa angielska nie małe polityczne znaczenie. *Times* np. pisze: „Ktokolwiek utrzymuje, że 30.000 przez miasto przeciągających ludzi nie stanowi jeszcze woli ogółu narodu, a to co w Hyde-Parku zgromadzenie orzekło, nie jest jeszcze głosem całego kraju — ten w części tylko ma słuszność. Życzenie rozszerzenia prawa wyborczego jest bez wątpienia tak ogólnem, że nie można uważać go jako głos jedynie tych, którzy się głośno za niem oświadczyli. Najzupełniejsza harmonia panuje między całym narodem a urządzającymi demonstracyę, a dowodem tego dziwny spokój, jaki całej manifestacyi towarzyszył. Czyż kiedykolwiek zauważyliśmy to, gdy przeciwko sobie stały dwa obozy ludowe? Cały kraj jednem tchnie uczuciem, jedną żyje myślą, a opozycya w Izbie lordów ciężką mieć będzie odpowiedzialność, jeżeli woli całej Anglii uszanować nie zechce.

W podobnym duchu wyraża się *Daily-News*, gdy pisze: „Lord Salisbury i jego towarzysze mogą być pewni, że ruch w Hyde-parku wszczęty nie ustanie, aż przywiedzie przeciwników do uznania praw ludu. W całem królestwie urządzać będą meeting za meetingiem. pochód za pochodem, aż wreszcie zamierzony cel się osiągnie. Jeżeli Londyn stanął na czele, czyż zdoła się prowincya urokowi jego przewodnictwa oprzeć?"

Naturalnie, że konserwatywny *Standard* nie chce uznać politycznej myśli w demonstracyach ludowych, a konserwatyści chcą podobno urządzić jakąś manifestacyę ku uczczeniu opozycyi panów. aby tym sposobem zatrzeć wrażenie licznych zgromadzeń ludowych.

W Leeds, Bristolu, Birmingham. Accrington i po innych miastach głośno burzy się lud i wydaje rezolucye podobne do londyńskich, a w tem tylko od tamtej donioślejsze, że bezwarunkowo domagające się zniesienia przestarzałej władzy parowskiej.

Kronika.

Kraków, 26 lipca

Otwarcie szkoły muzycznej, oczekiwane we wrześniu b. r., prawdopodobnie ulegnie zwłoce. Potwierdza to okoliczność, że do tej chwili nie został rozpisanym konkurs na obsadzenie głównych posad w nowej tej instytucyi.

Prezydent Lwowa na pierwszą wiadomość o pożarze w Dukli, wysłał z funduszów miejskich sto złr.

Koncerta orkiestr wojskowych na plantacyach, pomimo niepamietnego wyludnienia miasta, znajdują zawsze licznych słuchaczy. Szczególniej, gdy popisuje się przybyła niedawno z Ołomuńca orkiestra 57 pułku, przez główną aleę trudno jest się przecisnąć, nie mówiąc już o ławkach i wynajmowanych krzesłach, które zdobywać trzeba.

W ogrodzie strzeleckim jeżeli pogoda dopisze odbędzie się jutro koncert orkiestry pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Z obfitego programu zasługują na wyszczególnienie: Meyerbeera uwertura z „Hugonotów", Thomasa scena z „Hamleta", Rossiniego finał z „Tella", Chopina Fantazya, Saint-Saëns Taniec szkieletów, Liszt Rapsodya (nr. 1).

Na plantacyach około pomnika Lilli Wenedy ustawione szereg ławek nowego rodzaju. Ozdobne kształtem, niemniej są one wygodne do siedzenia.

Cyganie w wędrówce swej przechodzą przez Kraków do Królestwa. Towarzystwo tych wiecznych tułaczy, z kilkunastu osób złożone, ma pośród siebie muzyków, którzy uprzyjemniają wędrówkę i zarabiają nawet tym sposobem na utrzymanie rodziny. Wczoraj parę takich koncertów dali na przedmieściach Krakowa.

Statystyka śmiertelności. W tygodniu od 29 czerwca do 5 b. m. umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców w Krakowie osób 39,3, w Warszawie 27,9, w Poznaniu 39,1, we Lwowie 25,7.

Zmarli. Michał Michniewicz, właściciel realności, adjunkt wyższego sądu, zmarł we Lwowie w 65 roku życia.

Franciszek Dębicki, były dyrektor gimnazyum w Piotrkowie, wychowaniec szkół krzemienieckich, zmarł w Warszawie.

Kalikst Korwin Kruczkowski, b. dyrektor gimnazyum, zmarł we Lwowie.

Wiedeń, 24 lipca. Liczne grono zamieszkałych tu Polaków zebrało się wczoraj w salonie restauracyi „pod lewkami" na Wiedeniu w celu uczczenia opuszczającego Wiedeń wiceprezesa „Przytuliska" p. Antoniego Kaczorowskirgo, który pezeniesionym został na posadę sekretarza dyrekcyi kolei państwowych do Krakowa.

Bawiono się bardzo dobrze, choć wszyscy byli pod przykrem wrażeniem bliskiej utraty ukochanego i czczonego przyjaciela.

Poczciwość bo też to chodząca — ten nasz kochany Antoni. Czy radą, czy czynem — a daleko częściej czynem — służył każdemu rodakowi, który do niego zapukał; a zawsze z równą dobrocią i cierpliwością.

„Przytulisko polskie" traci niezmiernie wiele z odjazdem swego wiceprezesa, bo był on duszą stowarzyszenia, a ojcem i opiekunem szukających u „Przytuliska" pomocy rodaków.

Nie było komitetu, wydziału, deputacyi itp. gdzieby nie brał udziału, zawsze mało mówiąc, a wiele i szczerze pracując. Ale nie koniec zasług, bo oto mnóstwo rodaków, zawdzięcza mu posady, a nawet piękne stanowiska.

Szereg toastów rozpoczął czcigodny nestor tutejszej Polonii pan Antoni Miller, centralny inspektor Kolei Karola Ludwika, żegnając długoletniego przyjaciela krótkiemi a serdecznemi słowy.

Następnie przemawiali prezesowie „Ogniska", „Przytuliska" i „Zgody", podnosząc zasługi Kaczorowskiego około dobra stowarzyszeń. Prezes „Przytuliska" wyraził nadto imieniem i z polecenia protektora ks. Konstantego Czartoryskiego szczególne uznanie za wydatną pracę w stowarzyszeniu i szczere ubolewanie z utraty tak zacnego członka.

Z wielu innych owacyj podnieść musimy jeszcze deklamacyą panny Julii Winterle, która wygłosiła bardzo udatny wierszyk okolicznościowy własnego utworu, i przemówienie dziennikarza p. G. Smólskiego, który w bardzo pięknych słowach zaznaczył działalność Kaczorowskiego, jako Polaka wypełniającego wzorowo swe obowiązki na obcej ziemi, a zwracając się do obecnej na uczcie rodziny jego, podniósł, że opuszcza on Wiedeń w gronie rodziny ściślejszej i szerszej, tj. z licznem gronem rodaków, którym dał chleb i otworzył przyszłość.

Akademik Erazm Górski przemówił w imieniu zebranych w komplecie, a obecnych jeszcze w Wiedniu aspirantów kolei państwowych, zawdzięczających Kaczorowskiemu swoje posady. Przemówienie jędrne, a tchnące serdeczną wdzięcznością, wywarło na zgromadzonych ogromne wrażenie, a tak w oczach żegnanego, jak i wielu uczestników zabłysły łzy rozrzewnienia

Poważną liczbę 24 toastów zamknął p. Miller staropolskiem: „kochajmy się, a nie dajmy się."

Uroczystość, której przebieg był niewymownie serdecznym, zakończyła się zaledwie z brzaskiem jutrzenki, a jeszcze nie bardzo chciano się rozchodzić.

W sprawie pomocy dla dotkniętych wylewem Wisły mieszkańców Królestwa Polskiego, warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

„Donosiłem już wam, że komitet centralny generała Medema zabronił rozdawać składki komukolwiekbądź bez pośrednictwa prowincyonalnych komitetów rządowych. — W dniu wczorajszym zaś redakcye dzienników warszawskich otrzymały wezwanie o złożenie deklaracyi na to, że wszelkie składki w ich kantorach złożone, będą przelane do komitetu rządowego. Przed obliczem więc nowego oberpolicmajstra Tołstoja stanęli delegaci dzienników dla porozumienia się co do tej oryginalnej zaiste deklaracyi. Ostatecznie nie podpisano jej jeszcze, gdyż natrafiono na jakieś szkopuły, które mają być usunięte po porozumieniu się generała Tołstoja z zastępcą Hurki, Krüdenerem".

Pomysłowa zemsta. Znakomity francuski malarz Vernet, jechał raz koleją z Wersalu do Paryża w towarzystwie dwóch młodych i przystojnych Paryżanek, które widocznie znając artystę, a życząc sobie, aby się przedstawił, umyślnie mówiły o nim bardzo pochlebnie, a kiedy środek ten nie skutkował, spróbowały innego, szydząc bez litości z jego manier, sposobu ubierania się i powierzchowności. Zirytowany trochę malarz, postanowił się zemścić. Kiedy pociąg przejeżdżał przez tunel głośno pocałował swoją rękę, a gdy znów wyjechał na światło dzienne, badawczo przypatrywał się Paryżankom, które zupełnie umilkły i miały minki bardzo zagniewane. Na domiar, wysiadając, z eleganckim ukłonem podziękował im za towarzystwo i oznajmił swój żal, iż nie wie, która z nich była łaskawą pocałować go w ciemności. Zemsta udała się zupełnie; wesołe Paryżanki pogniewały się między sobą nie na żarty, podejrzewając się wzajemnie o całowanie malarza.

Na oświatę kobiet, jeden z zamożnych Rosyan w Saratowskiem zapisał 20 000 rubli i 10 szynków, z których dochód roczny równa się legowanej sumie. Tak więc nietylko kapitał, lecz i rozpajanie wódką ludności, przyczyniać się ma do szerzenia oświaty pośród Rosyanek.

Niemiecki profesor o łzach. Młoda żona pewnego niemieckiego profesora, z powodu gburowatości uczonego mężulka, zalewała się często łzami. Przy jednej z takich scen niewzruszony Niemiec wyrzekł: „Przestań już płakać, łez nie można użyć do niczego, badałem je chemicznie i wiem, że zawierają obok śladów fosforanu wapniowego i chlorku sodowego tylko niepotrzebną wodę".

Pomocnik księgarski posłem. Amerykanin John Francis mianowany posłem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, rozpoczął karyerą swoją jako pomocnik księgarski. Z biegiem czasu zaawansował na redaktora dziennika *Troy Times*, a będąc dotyczas jego właścicielem nadaje mu kierunek stale republikańskich przekonań.

Składki. Na ręce prezydenta miasta nadesłała Redakcya *Czasu* dla rybaków zatrudnionych przy ratowaniu powodzią dotkniętych ze składek 7 złr. Na pomnik Mickiewicza ze składek 10 złr.

Sprostowanie. Nie ks. przeor Augustyanów, lecz ks. Przeor Paulinów złożył na ręce prezydenta miasta kwotę 8 złr. 50 ct. na rzecz powodzią dotkniętych przedmieszczan.

Błąd druku. We wczorajszym numerze w artykule „Wykład austryackiego procesu etc." w wierszu 13 od góry, zamiast „naukowej pochwały" powinno być: naukowej podróży.

Sprawy sądowe.

(*Sprzeniewierzenie*).

Wyborną illustracyą nieporządków, istniejących w niektórych naszych sądach powiatowych, była sprawa roztrząsania dnia 18 b. m. w tutejszym sądzie karnym, przed trybunałem składającym się z przewodniczącego r. s. k. Łobaczewskiego, r. s. k. Ebnera, sek. Dołkowskiego i sekr. Fedorowicza. Oskarżenie wnosił zast. prok. adjunkt Kalitowski.

Na ławie oskarżonych zasiada mężczyzna czarno ubrany który na pytanie przewodniczącego podaje, iż się nazywa Franciszek Nowicki, był dyetaryuszem w sądzie pow. w Bochni, liczy lat 32, jest żonatym i ojcem 2 dzieci. Oskarżonym jest o to, iż prowadząc jako dyetaryusz z polecenia naczelnika sądu dziennik podawczy oddziału cywilnego sądu pow. w Bochni w powyższym charakterze urzędowym kwotę niżej 100 złr. zatrzymał i sobie przywłaszczył. Obwiniony Franciszek Nowicki był zatrudniony w sądzie bocheńskim na dwa zawody jako dyetaryusz tj. od 15 czerwca 1882 do 6 sierpnia 1882 i od 1 października 1882 do 1 czerwca 1883. Nowicki miał sobie powierzony dziennik podawczy cywilny, a nadto załatwiał drobniejsze sprawy egzekucyjne i inne tego rodzaju, był więc referentem.

Z dniem 1 czerwca został na własne żądanie od pełnienia czynności przy sądzie w Bochni uwolniony i oddał urzędowanie zatrudnionemu przy tymże sądzie dyetaryuszowi Porębskiemu. Manipulacya z aktami pieniężnemi w sądzie bocheńskim była dość wadliwa. Gdy strona przyniosła pieniądze z podaniem do dziennika podawczego, obwiniony Nowicki pieniądze i podanie, które zaprotokołowywał, oddawał przełożonemu sądu Józefowi Cydze; w obecności tegoż wciągał je do księgi kasowej, przechowywanej w biurze naczelnika, notował na akcie pozycyę księgi kasowej, pod którą pozycyą Cyga umieszczał swój podpis, następnie zaś oddawano akt referentowi.

Również i pieniądze, które miały być oddawane ekspedytowi, a znajdowały się w kasie podręcznej, po kontroli ekspedyt z polecenia naczelnika Cygi podnosił Nowicki i wręczał prowadzącemu ekspedyt. W czasie tym, kiedy Nowicki na drugi zawód pracował w sądzie pow. w Bochni i miał sobie powierzone prowadzenie dziennika podawczego cywilnego a później także karne różne kwoty przez strony złożone, zostały sprzeniewierzone i tak: a) w dniu 26 maja 1884 złożył Jan Kowalczyk w sprawie egzekucyjnej Franciszka Kujacza i Macieja Kołowicza przeciw niemu w dzienniku podawczym sądu bocheńskiego kwotę 59 złr. 60 ct. w. a., która to kwota ani do księgi kasowej zapisaną nie została, ani też do kasy nie wpłynęła; b) w dniu 11 kwietnia 1883 złożył Dawid Monderer w sprawach drobiazgowych Schachmy Stiela przeciw Bernardowi Wolsy o 7 złr., tudzież przeciw Józefowi Mrówce o 10 złr. 50 ct. koszta sporne w kwocie 4 złr. 96 ct., które ani do kasy podręcznej nie wpłynęły, ani w księgę kasową nie zostały zaciągnięte; c) w dniu 5 kwietnia 1883 złożyli Dawid Goldstein i Ryfka Mehl na ręce Nowickiego tytułem kosztów insercyjnych w sprawach egzekucyjnych Leisora i Majera Mehla kwotę 25 złr. 66 ct., na którą to kwotę Nowicki im kwit postawił; kwoty tej jednak, jako żadnej nigdzie nie uwidocznił i do kasy podręcznej nie złożył; d) w dniu 20 kwietnia 1883 podniósł Nowicki w sprawie spadkowej Elżbiety Wasserak 2° Thiel, 3° Jelonek kwotę 8 złr. 35 ct., którą powinien był wręczyć ekspedyturze, lecz tego nie uczynił.

Obwiniony po odczytaniu aktu oskarżenia wstaje, z gracyą kłania się trybunałowi, poprawia układ swych czarnych kędziorów i gładząc bokobrody oświadcza spokojnie, iż wcale winien nie jest. Tłomaczy się w dalszym ciągu, iż gdy w czasie świąt wielkanocnych t. j. 24 marca 1883 wyjechał do Tarnowa, a 26 marca 1883 do Bochni powrócił, spostrzegł, że z biurka, w którym miał przeszło 1800 złr. pieniędzy, a które miał oddać naczelnikowi Józefowi Cydze jako takie, które do dziennika podawczego wpłynęły, skradziono mu 54 złr. 74 ct., że później znów skradziono mu ze stolika 10 złr., a nakoniec, że jeszcze inne kwoty skradziono z biurka w rozmaitych czasach. Spostrzegłszy dnia 26 marca 1883 brak kwoty 54 złr. 74 ct., zaraz drugiego dnia oddał naczelnikowi kwotę 1800 złr., które miał w stoliku schowane. Wówczas miało mu brakować pieniędzy złożonych i należących do masy spadkowej po inspektorze podatkowym Dłuchoszu. — Że kwotę 59 złr. 60 ct. złożoną przez Kowalczyka, tudzież kwotę 4 złr. 96 ct. złożoną przez Monderera odebrał, przyznaje, tłomaczy się jednak, że kwoty tej użył na pokrycie dawniejszych deficytów, powstałych z powodu kradzieży pieniędzy z biurka, ta jednak nie wystarczała i musiał resztę własnymi uzupełnić funduszami. O tych kradzieżach, jak twierdzi, natychmiast doniósł naczelnikowi sądu i innym osobom w sądzie bocheńskim zatrudnionym. Przyznaje następnie, że kwotę 25 złr. 66 ct. odebrał od Goldsteina, twierdzi atoli, że 10 złr. odebrał od niego tegoż samego dnia Goldstein pod pozorem, że kwotę tę osobiście wręczy mającemu odbyć komisyę, a resztę przy wystąpieniu ze sądu bocheńskiego oddał Porębskiemu, swemu następcy. Co do kwoty 8 złr. 35 ct. z masy Elżbiety Jelonkowej, [illegible] na zakupno stępli, to utrzymuje, że odebrawszy ją 20 kwietnia 1883 wręczył prowadzącemu podówczas ekspedyt Porębskiemu, który pieniądze te schował do biurka swojego, a następnie zaraz za 35 ct. posłał po wódkę. Później krzepiąc w szynku swe siły w towarzystwie żandarma Bastera, Porębski kazał sobie przynosić z biurka po parę reńskich tak, że całą tę kwotę przepił. Pieniądze mieli wydać z biórka kelnerowi, którego Porębski z kluczykiem przysłał, woźni Stefanik i Wilkosz.

Na szczegółowe pytania obwinionemu przez przewodniczącego, wotantów i prokuratora zadane podaje oskarżony, iż miał własny ternion w sądzie bocheńskim, a skutkiem tego, jako osoba wpływowa stał się ofiarą intryg osób zazdroszczących mu jego stanowiska. Też same, jak sądzi osoby były sprawcami kradzieży na jego szkodę popełnionych. Gdy się go radca Ebner wprost zapytał, kogo o to podejrzywa, wymienił Porębskiego, aczkolwiek w śledztwie twierdził, jak prokurator zaraz skonstatował, że go woźny Matusiak okradł. Skraść mógł mu Porębski powyżej wyszczególnione kwoty tylko wtedy, gdy obwiniony był na komisyach, gdyż zwykle pierwszy do biura przychodził a ostatni wychodził. Jako dowód na okoliczność, iż Porębski (były oficer) do kradzieży przyzwyczajony podaje, iż także kwotę 18 złr. na stęple w sprawach masy ś. p. Twardowskiego oddane sobie przywłaszczył. Gdy na wyraźne pytanie prokuratora obwiniony to samo zeznanie powtórzył, prosi tenże przewodniczącego o okazanie dokumentu należącego do sprawy masy Twardowskiego, a na którym wszystkie stemple się znajdują i zastrzega sobie skutkiem tego po skończonej rozprawie rozpocząć postępowania przeciw Nowickiemu z powodu oszczerstwa. Z dalszych zeznań Nowickiego dowiedzieliśmy się o dość oryginalnej manipulacyi w dzienniku podawczym sądu bocheńskiego. Obwiniony często jeździł na komisyę, więc w czasie jego nieobecności przyjmowano tylko podania od stron, a wciągano je dopiero po powrocie Nowickiego.

Nadto Nowicki był zajęty przy rozprawach sądowych, więc wciągał tylko podania pocztą nadeszłe zostawiając niewypełnione miejsca dla akt, które później strony przynosiły. Zeznania świadków przesłuchanych, jako to Jana Kowalczyka, Józefa Cygi, naczelnika sądu w Bochni, Błażeja Porębskiego, woźnych Skwarka i Bienieckiego, kancelisty Mostowskiego, oraz poszkodowanych Goldsteina i Ryfki Mehl, były wysoce obciążające dla obwinionego.

Charakterystycznemi były zeznania świadka Skwarka, który podał, jak to też i inni świadkowie uczynili, iż Nowicki był wielkim pijakiem a to dlatego, że żony nie cierpiał i do domu przychodzić nie mógł.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator i w pięknem przemówieniu zebrał najdokładniej wszelkie szczegóły powyższej rozprawy a to nietylko obciążające, lecz i łagodzące czyniąc to z wielką zręcznością. Gdy obwiniony zrzekł się dalszej obrony udał się trybunał do izby obrad, poczem po dłuższej naradzie ogłosił przewodniczący wyrok z powodami, według którego uznano Nowickiego winnym zbrodni sprzeniewierzenia z § 181 u. k. i skazano go za to w myśl § 182 u. k., przy zastosowaniu §§ 54 i 55 u. k., na cztery miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień oraz w myśl § 369 p. k. na wynagrodzenie szkody osobom poszkodowanym, zaś według § 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zbioru ustaw i rozporządzeń administacyjnych I. R. Kasparka, wyszedł zeszyt VII i zawiera dokończenie ustaw lasowych, ustawy o księgach gruntowych, o komassacyi, melioracyi i wywłaszczeniu gruntów, wreszcie ustawę przemysłową ze zmianami zaprowadzonemi przez najświeższe nowele.

— Druk pięknej nowelki Sewera p. t. „Jaga“ zakończyła w tych dniach *Gazeta lwowska*.

— Akwarela Kossaka „Polowanie na czaple“ zakupiona w Warszawie na preminm dla członków Tow. zachęty sztuk pięknych, odesłaną została do paryskiego zakładu chromolitograficznego Lemercierów, w którym zamówiono 3000 egzemplarzy reprodukcyj.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika uzyskała już, jak wiadomo, przedwstępną koncesyą (*Vorconcession*) na budowę kolei lokalnej z Dembicy do Tarnobrzegu, a walne zebranie upoważniło jeszcze w 1883 r. Radę zawiadowczą do starania się o właściwą na to koncesyę. Minister handlu nie jest podobno przeciwny, żąda jednak zmiany projektu o tyle, aby linia ta aż do Nadbrzezia tj. do granicy przeciągniętą została. Tym sposobem nastąpiłoby zbliżenie się do Sandomierza, głównej i ostatniej przystani rosyjskiej żeglugi na Wiśle. Przedłużenie to o 20 kilometrów zwiększyłoby koszta całej linii tak, iż wynosiłyby one około dwóch milionów złr., które na razie z zapasowych funduszów kolei pokryćby musiano.

Kolej północna. Wiedeńska *Presse* dowiaduje się, że między dyrekcyą kolei północnej a kolei Demblińsko-Dąbrowskiej toczyły się układy co do połączenia tej ostatniej kolei z linią kolei północnej pod Szczakową. Kolej demblińska zbudowana w r. 1882 przeważnie w celach strategicznych ma 449 kilometrów długości i byłaby już w tym miesiącu otwartą gdyby powódź nie była zerwała mostu. Rezultatem układów obu dyrekcyi miało być to, że kolej iwanogrodzka oświadczyła gotowość na granicy rosyjskiej koło Szczakowy urządzić stacyę graniczną i ładunkową z potrzebnym szerokim torem kolejowym, z austryackiej zaś strony ma być wybudowane połączenie od Szczakowy do tej stacyi rosyjskiej. Kolej północna przygotowuje już podobno projekt tego połączenia i ma go wkrótce rządowi do zatwierdzenia przedłożyć. Jakie stanowisko zajmie w tej sprawie rząd austryacki dotąd nie wiadomo, zdaje się jednak, że będzie to zawisłem od tego, czy projekt rosyjski przedłużenia kolei z Zmerinki do Nowoselicy lub do innego galicyjskiego punktu granicznego należycie przeprowadzony będzie, czem się rząd rosyjski na seryo zajmuje.

Sprawozdanie o żniwach i stanie urodzajów we wschodniej Galicyi.

(Dokończenie.)

Mieszanki po większej części dobre. Koło Kozowy, Jagielnicy średnie.

Len w powiecie cieszanowskim średni, tudzież w okolicach Leszczowatej, Baligrodu, koło Rudek i Sądowej Wiszni. Zresztą lny przeważnie dobre.

Konopie w Cieszanowskiem i Żółkiewskiem, pod Kulikowem średnie; w Sanockiem złe. W Przemyskiem dobre, koło Rudek i Sądowej Wiszni średnie. Zresztą dobre.

Kartofle zaczynają się psuć; łodyga już schnie. Z powodu słoty w porę obrobić nie było można W wielu miejscach teraz dopiero kończą podgartywać, chociaż kartofle już kwitną

Buraków będzie mało. Rok w ogóle niepomyślny na nie. W Zbarazkiem po części przeorano, bo muszka zjadła. Koło Kozowy całkiem prawie przepadły, gdyż z powodu słoty także trudno było w porę obrobić. Podobnież w powiecie borszczowskim wyginęły z wiosną. W Kołomyjskiem dobre.

Kapusty z nizin nadbrzeżnych, powodzią zalanych, woda zabrała ogromną ilość. W innych okolicach dobra, bo deszcze jej służą.

Chmiel pożółkł po nizinach, skutkiem dłuższej słoty. W ogóle wszakże jest piękny.

Proso dotychczas złe. Role dżdżyste mu nie służą.

Tytoń koło Czortkowa, Horodenki dobry; w powiecie borszczowskim średni. W Kołomyjskiem toż samo.

Siano po większej części zamulone lub powódź zabrała. Wcześnie skoszonego wiele zepsuło się przez ciągłe słoty na pokosach lub w kopicach. Pod Kulikowem zebrano po dwa wozy z morga łąki.

Otawa pięknie rośnie.

Wisznie i czereśnie bardzo średnio zrodziły, pomimo że kwiatu było wiele. Koło Sieniawy, Cieszanowa, Kamionki nieurodzaj na owoce zupełny. W Przemyskiem wiszni mało; czereszni lepszego gatunku jeszcze mniej. Pod Kulikowem i koło Krakowca sady obficie zrodziły — koło Sądowej Wiszni bardzo skąpo. W Samborskiem źle, w Kołomyjskiej jak najgorzej. W ogóle biorąc urodzaj mierny.

Robocizna podrożała, bo włościanie zajęci obrabianiem własnych ogrodów i pól, nie spieszą się na zarobek. W okolicach Sieniawy płacą dzień pieszy po 25 ct. w. a. ciągły po 1 złr. 80 ct., w powiecie cieszanowskim dzień pieszy 25 — 35 ct. w. a., ciągły 2 złr. 50 ct. Koło Kamionki Strumiłowej płacą kosarza 50 ct., żeńca 40 ct., poganiacza 30 ct., w starostwie rawskiem dzień pieszy płacą 25 ct. i wyżej, ciągły 2 — 3 złr. w. a. Około Wysocka nad Sanem kosztuje dzień pieszy 30 — 50 ct. w. a. Pod Kulikowem płacą od sierpa za dzień 40 ct. od kopy 30 ct. Pod Krakowcem płacą dzień pieszy 20 — 30 ct., ciągły 1 — 1 złr. 60 ct. W okolicy Niżankowic płacą żeńca po 25 — 30 ct., kosarza 40 — 50 ct., dzień ciągły 2 — 2 złr. 50 ct. Pod Przemyślem żeńca 40 ct., dzień ciągły 2 złr. Koło Sądowej Wiszni, Rudek płacą żeńca 25 do 30 ct., dzień ciągły 2 złr. Koło Chyrowa żeńca po 30 — 50 ct., dzień ciągły tylko 1 złr. 20 ct. Koło Podhajec płacą dzień pieszy 40 — 50 ct. ciągły 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 60 ct. W okolicach Toporowa, Łopatyna, Radziechowa i pod Glinianami płacą dzień pieszy po 25 ct., ciągły po 1 złr. W Złoczowskiem koło Kniaża dzień pieszy po 40 ct., ciągły po 2 złr. W okolicach Zbaraża dzień pieszy po 30 ct., ciągły 1 złr. 20 ct. Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa, Kozowy płacą dzień pieszy 25 — 40 ct., ciągły 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Koło Jagielnicy żeńcowi od kopy po 40 ct. W Borszczowskiem kosztuje dzień pieszy 30 — 40 ct., ciągły 2 — 3 złr. w. a. Na Pokuciu kosztuje robotnik do obsypywania kukurydzy 25 — 35 ct., kosarz 45 — 55 ct., dzień ciągły 1 złr. 50 ct., pług dwuparowy 3 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 lipca. W sprawie gimnazyum buczackiego faktem jest, że ministerstwo poleciło dyrekcyi tegoż gimnazyum, aby poczyniła kroki celem wprowadzenia do gimnazyum profesorów, mających prawną kwalifikacyą, w miejsce tych obecnie czynnych nauczycieli (zakonników), którzy tej kwalifikacyi nie posiadają. Zdaje się, że do tego faktu redukuje się podana przez *N. fr. Presse* wiadomość o odebraniu Bazylianom dyrekcyi zakładu.

Wiedeń, 26 lipca. Ponieważ prokuratorya państwa we Lwowie przeciw wyrokowi w procesie Mehoffera wniosła zażalenie nieważności, przeto ministerstwo sprawiedliwości musiało aż do ukończenia tego procesu odroczyć środki, jakie podjąć zamierzało celem zastrzeżenia powagi stanu sędziowskiego i urzędniczego, które faktami, w procesie tym wykazanymi tak ciężko jest naruszone.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 lipca. Międzynarodowa wystawa motorów i narzędzi otwarta została przez protektora arcyksięcia Karola Ludwika w obecności prezydenta ministrów, szefa sekcyi Fiedlera, Dumreichera i burmistrza Etze.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Ztng.* ogłasza patent cesarski z d. 22 lipca, zwołujący Sejm przedarulański na 11 sierpnia.

Zmarł tu księgarz nadworny Braumueller.

Berno, 26 lipca. W sejmie oświadczył wczoraj Chlumetzky, iż gdyby komisyi weryfikacyjnej udzielone były wcześniej szczegóły dostarczone przez Fanderlika, a odnoszące się do praw wyborczych 53 wyborców z Bisenz, byłoby to wpłynęło na jej wnioski. Wyborcy z większej posiadłości kierują się tylko sprawiedliwością i ustawą. Mowca uprasza, by i lewica postępowała podobnie i wnosi, by komisya weryfikacyjna zbadała prawdziwość dat podanych przez Fanderlika i aby bez zwłoki zrobiła sprawozdania. Fanderlik zaprzecza, iżby prawa wyborcze określać należało tylko według ksiąg gruntowych. Dat pierwej nie posiadał. Wniosek Podstatzky'ego jest słuszny, ponieważ według niego będzie można zbadać także głosy oddano za Protzkarem. — Weber zaprzecza datom Fanderlika i wnosi unieważnienie.

Przedstawiciel rządu oświadcza, że dochodzenia w tej sprawie nie skończą się przed następną sesyą, tymczasem sprawozdanie większości zostało ogłoszone, i zawiera oskarżenia, których rząd nie może pozostawić bez odparcia. Twierdzi, iż zakwestyonowany wybór namiestnika jest zupełnie ważny, omawia poszczególne punkta obszernego sprawozdania większości, wykazuje, iż wszystkie głosy oddane za namiestnikiem były ważne, i że nie zaszła żadna nieformalność. Postępowanie władz politycznych było dotąd zawsze jednakie. Kończy wykazaniem, iż wybór namiestnika jest prawny i ważny.

Starosta Soucek robi uwagę, że rząd w wysłaniu urzędnika krajowego widzi wkroczenie w zakres jego praw. Byłoby bardzo smutnem, gdyby przy każdej kandydaturze namiestnika lub ministra odrazu budzić się miało przypuszczenie, iż starosta ucieka się do fałszerstw.

Wniosek Podstatzkyego odrzucony został 51 głosami przeciw 44 — wniosek Chlumetzkyego przyjęty jednogłośnie.

Berno, 26 lipca. Kluby sejmowe postanowiły żeby Sejm dzisiaj bez rozpraw akta odnoszące się do wyboru namiestnika oddał Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Tryest, 26 lipca. Namiestnictwo zaprosiło władze miejskie do zbierania składek dla ofiar powodzi w Galicyi, zalecając staranie się, by wynik składek był jak najpomyślniejszy.

Petersburg, 26 lipca. Parowiec pasażerski „Aniuta“ zatonął 24 b. m. wskutek silnej burzy na Wołdze, niedaleko od Barmen. Z podróżnych zginęło 20 osób.

Paryż, 26 lipca. Senat zamknął ogólną rozprawę nad projektem rewizyi po przemówieniu Ferry'ego, który przeciw wywodom Juliusza Simona i Leona Say'a bronił projektu w ogólności, szczegółowo zaś uzasadniał potrzebę rewizyi artykułu VIII.

Rozprawa szczegółowa została rozpoczęta — jutro jej ciąg dalszy.

Rzym, 26 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza w dosłownem brzmieniu notę hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych do włoskiego posła w Madrycie z d. 22 b. m., w której oświadcza, iż ministeryum nie zmieniło wcale stanowiska, jakie poprzednie ministerstwa zajęły wobec Włoch od chwili ogłoszenia Rzymu stolicą państwa, i kończy zapewnieniem o przyjaznych uczuciach Hiszpanii dla Włochów. Notę poprzedza rzut oka na przebieg układów w sprawie nieporozumienia wywołanego przez Pidala.

Rzym, 26 lipca. Robillant przybył tu wieczorem i konferować będzie z Mancinim przed powrotem do Wiednia.

Kair, 26 lipca. Trzęsienie ziemi zniszczyło w Massana bardzo wiele domów a okręty rozproszyło po przystani. Mieszkańcy schronili się w głąb kraju.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 26 lipca. (Tel. pryw.) Reprezentant Austro-Węgier w Rzymie poczynił dziś przedstawienia przeciw zarządzonemu przez rząd włoski zamknięciu granicy od południowego Tyrolu z powodu niebezpieczeństwa, tudzież przeciw kwarantannie dla wszelkich dowozów z Austryi.

Tulon, 26 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarło tu na cholerę 13 osób, a w Marsylii 17.

Rzym, 26 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza, iż na granicy Tyrolu zarządzoną została pięciodniowa kwarantanna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Jakieś złośliwe indywiduum o bujnej fantazyi głosi po mieście, że ja wobec c. k. Sądu podczas rozprawy karnej o wrzekomą obrazę czci w dniu 28 czerwca 1884 oświadczyłem, iż mię JW. P. Prezydent i WP. Polедniak adjunkt magistratu do wniesienia zażalenia przeciw Kasie Oszczędności a względnie przeciw panu Slękowi namówili. Otóż oświadczam publicznie, że pogłoska ta jest podłem oszczerstwem i wymyśloną bajką, a na dowód prawdziwości mego twierdzenia powołuję się na Świetny c. k. Sąd, świadków obecnych przy rozprawie — a nawet na mego przeciwnika pana Slęka. Chcąc jednak wyjaśnić wobec powyższej bezzasadnej pogłoski, co mię do wniesienia rzeczonego zażalenia spowodowało, przedstawię cały stan sprawy.

Przed kilku laty zastawiłem w Kasie Oszczędności 36 sztuk akcyi kolei węgierskiej wschodniej (Ostbahn) po 200 złr. Gdy wymiana tych papierów nastąpiła, którą Kasa Oszczędności przeprowadziła, przyniosła mi żona do domu 15 sztuk nowych obligacyj po 100 złr. i kawałek papieru, który miał przedstawiać rachunek, a na którym wypisane były pojedyncze cyfry dla nikogo nie zrozumiałe. Dowiedziałem się więc, iż ciężko zapracowany grosz, opłacając znaczne procenta i stemple, naraz prawie zupełnie straciłem, na domiar mego nieszczęścia zarzuciłem ten niby rachunek, który dopiero przypadkowo odszukałem. Wtenczas dopiero zacząłem się wywiadywać, jak Rząd rzeczone akcye kolei wypłacał. Ponieważ rachunku, który posiadałem w ręku nie rozumiałem, ponieważ nie miałem dokładnego rachunku, ile byłem w Kasie Oszczędności winien, i ile Kasa Oszczędności po wymianie obligacyj nowych otrzymała, przeto napisałem za recepisem list do pana Slęka, jako Dyrektora Kasy Oszczędności, prosząc go uprzejmie, aby mi dokładny rachunek przysłał. — Pan Slęk jednak nie był łaskaw odpowiedzieć. Napisałem więc drugi list za recepisem zwrotnym lecz i tą razą p. Slęk nie czuł się obowiązanym odpowiedzieć mi. Widząc więc, że moje prośby są bezskuteczne, udałem się z moim przyjacielem p. Dutkiewiczem właścicielem realności do p. adwokata R. J. i całą sprawę mu przedstawiłem. Gdy mi p. adwokat przyznał słuszność, postanowiłem wnieść zażalenie wprost do Przewodniczącego Wydziału Kasy Oszczędności, spodziewając się, że w ten sposób odpowiedź otrzymam Zażalenie przeto wręczyłem JW. Przewodniczącemu Wydziałowi Kasy, który mi oświadczył, że dziś właśnie jest posiedzenie Wydziału Kasy, podanie moje odda Komisyi kontrolującej, a krzywdy mi nikt nie zrobi.

Oto jest cały udział JW. Prezydenta w mojej sprawie, który postąpił tak, jak mu sumienie nakazywało i podanie przesłał Komisyi kontrolującej. Z tego więc wynika, że czując krzywdę, jaką mi lekceważącem postępowaniem wyrządzono, przygnębiony nieszczęściem bez żadnej namowy, lecz z osobistego mego przekonania wniosłem prośbę, aby mi Kasa Oszczędności dokładny rachunek przedłożyła, czego żądać ma prawo każdy obywatel. Gdy więc z przedstawionego stanu rzeczy okazuje się bezczelne kłamstwo i potwarz rzucona na osobę Czcigodnego i powszechnie szanowanego JW. P. Prezydenta i WP. Poledniaka, przeto czułem się w obowiązku sprawę tę do publicznej wiadomości podać, aby tym sposobem podobnym niegodnym pogłoskom ubliżającym tym osobom, które poważam i szanuję, raz tamę położyć.

Kraków dnia 19 lipca 1884 roku.

Mikołaj Białkowski.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 lipca 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·95	80·85
„ 5% austr. nieopodat.	96·—	96·—
„ srebrna	81·75	81·70
„ złota	103·30	103·25
6% Renta złota węg.	122·20	22·—
4% Renta złota węgierska	91·90	91·95
Losy z r. 18..	135·40	13[illegible]·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858·—	857·—
„ kredytowe austr.	304·90	304·60
Londyn	121·70	121·75
Napoleondor	9·67	9·66
Lombardy	146·75	147·10
Losy z r. 1864	169·50	169·—
Akcye Karola Ludwika	277·50	277·75
Akcye Lwow. Czer.	187·50	187·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·25	167·—
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·20	115·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·—	178·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	98·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·25	177·—
Marka	59·60	59·55
Ruble	121·62	121·62
Dukat	5·79	5.74

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 26 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	167·85	167·85
Wiedeń	167·50	167·60
Warszawa	203·60	204·15
Ruble	204·15	204·40
5% Listy zast. król. polsk.	61·50	61·50
4% „ likwidacyjne	55·80	55·70
Akcye Karola Ludwika	116·37	116·30
„ kredytowe	512·—	511·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Kraków, dnia 25/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 25	121 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
5 „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 24/7.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 24/7.		
4½% Listy zast. z r. 18.. (bez bież. kup.)	— —	98 85
5% Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 24/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 85	81 —
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 70	81 85
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 25	103 40
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	9[illegible] —	96 1[illegible]
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 50	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 75	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 20	122 35
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 95	92 10
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 80	88 95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 10	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 80	115 [illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 75	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 —	30 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	20 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 50	102 70
4½% „ „ „ „ „ 100	100 75	100 90
4% „ „ „ „ „ 100	94 80	95 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 20	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 —	97 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 80	77 20
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 20
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 10	97 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 70	98 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 30	96 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary na 40 złr. m. k.	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 30	18 80
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	18 —	18 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 85	6 95
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm na 40 złr. m. k.	54 —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 20	38 60

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	109 —	109 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 30	106 60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	304 60	304 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	305 50	306 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	102 —	102 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	857 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 50	105 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 50	177 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2400 —	2404 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	208 25	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210	277 75	278 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	148 50	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	187 50	188 —
5 „ Rudolfa na 200	180 75	181 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 75	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 10	317 40
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 10	147 40
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 74	5 76
20-to Frankówki „ „	9 66	9 67
20-te Markówka „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 94	9 96
Funty szterlingi „ „	12 18	12 16
Tureckie liry złote „ „	11 02	11 04
Banknoty włoskie „ „	48 25	48 35
Ruble papierowe „ 100 „	121 50	121 75

Ponieważ ktoś rozpuszcza wieści, iż p. Mostowski siodlarz pracował u mnie jako prowizor, przeto czuję się zniewolonym oświadczyć, iż tenże p. Mostowski nigdy u mnie nie pracował i nawet go nie znam.

Andrzej Szklarski.
siodlarz w Krakowie przy ul. Floryańskiej.
756 1

L. 8280/84.

Ogłoszenie!

Niniejszem podaje się do wiadomości, że nowo urządzony **Zakład hydropatyczny w Krynicy** dnia 20 lipca 1884 r. otwartym i do publicznego użytku oddanym zostanie.

C. k. Dyrekcya lasów i domen

Lwów dnia 16 lipca 1884 roku. 736 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.